

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
Za odosłanie do mieszkań miesięcz- nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz	5.
Dwa następne	4.
Dalsze	3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.	
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu- je Warszawska Agencja Ogłoszeń Rajchman i Frenkler, Senatorska 18.	

Dnia 29 Marca	Kwietnia.	Cyrylla Dyak. M.
„ 30 „	ś. Kwiryna M.	
„ 31 „	ś. Balbiny P. i Kornelii M.	
„ 1 Kwietnia	ś. Teodory M. i Hugona B.	

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

W RADOMIU

ulica Lubelska N^o 137.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 42	
Zachód „ „ „ 6 „ 28	
Długość dnia . . . godzin 12 „ 46	
Przybyło „ . . . „ 5 „ 8	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego i Księgarnia P. Zucker.

ZA WIADOMIENIE!

Ponieważ z różnych stron doszła mi wiadomość, jakoby miał zamiar opuścić Radom, zatem mam honor donieść Szanownej Publiczności, iż to jest najzupełniej zmyślane, gdyż zaszczytany co raz to liczniejszymi dowodami zadowolenia i zaufania Szanownej mej Kljenteli, bynajmniej nie mam zamiaru zmieniać stałego mego stanowiska i jak dotychczas polecam się i nadal pamięci i względem Szanownej Publiczności. Zarazem mam honor dodać, że w celu zadosyćczynienia wszelkim wymaganiom udaję się do Berlina na czas od 4-go do 9-go Kwietnia dla sprowadzenia Apparatu najnowszego wynalazku, między innymi **Stickoxydulgas-Apparate** systemu *D-ra Telschowa* i **Refleet Lampę**, dającą w nocy światło dzienne, etc.

Z głębokim uszanowaniem **D^{nia} M. Goldstein**
stałe zamieszkały w Radomiu w domu W go Lubańskiego ulica
Lubelska N. 105. 121 -1-1

Biuro Techniczne

M. SUNDERLAND & FINKELSTEIN
w RADOMIU

Pomiędzy:

ARMATURY do MASZYN, jako to: manometry, vacumetry, wentyle, krany, świstawki parowe, wodowskazy, inżektory, liczebniki, pompy parowe i ręczne, pulsometry, smarownice i t. p.
MASZYNY POMOCNICZE: tokarnie, bormaszyny, heblarki, piły cyrkularne, gwinciarzki i inne.

OKUCIA do drzwi i okien, dzwonki wchodowe i t. p.

Ceny fabryczne.

Wiadomości bieżące.

Zaszła pewna zmiana w sposobie przyjmowania kandydatów na członków resursy. Dotychczas wyłącznie komitet resursy zrecz tą załatwiał na swych posiedzeniach, które nie co miesiąc, ale w różnych odstępach czasu w miarę potrzeby były zwolywane, głosowanie zaś odbywało się nie za pomocą galek, ale każdy swe zdanie głośno objawiał, a raczej rzadko kto oponował przeciwko przedstawionemu kandydatowi. Ponieważ ustawa mówi

„że głosowanie odbywa się za pomocą galek, i żeby być przyjętym na członka resursy potrzeba mieć przynajmniej 3/4 głosów obecnych członków, a w razie przeciwnym kandydat uważa się przegłosowanym“, przeto komitet postanowił, że nadal głosowanie odbywać się będzie zgodnie z ustawą, i w tym celu członkowie resursy winni się zbierać 1-o każdego miesiąca. Pierwsze takie głosowanie odbędzie się w dniu 1 Kwietnia t. j. w przyszłą środę, o czem przypominamy naszym czytelnikom, gdyż tylko liczne zebranie się członków może dać gwarancję odpowiednich wyborów.

Oszczędność. 31 Marca r. b. o godzinie 5 po południu w sali miejscowej Resursy ma się odbyć Zebranie Ogólne Członków Stowarzyszenia Spożywczego „Oszczędność“. Zarząd proponuje wydanie 4% na dywidendę. Pokazuje się, że Stowarzyszenie to zaczyna budzić coraz większy interes ogółu, dla czego pożądanem by było, aby członkowie stowarzyszenia na zebranie to przybyli w większym komplecie. Dla niezadowolonych jest to najwłaściwsza pora do przedstawienia swoich uwag i poglądów, które czasami słyszeć się dają pobocznie. Obowiązkowe dla dobrane myślących ludzi nawoływanie do samopomocy i zakładania stowarzyszeń i spółek, powinno być nie tylko Radomian ale i okolicznych mieszkańców zachęcić i pobudzić do większego zajęcia się ekzystującym już od lat 15 sklepem stowarzyszenia „Oszczędność“ który w takim razie z każdym rokiem mógłby przynieść ogółowi coraz większe usługi.

W dniu 23 Marca w mieszkaniu dyrektora kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej p. Meinharda odbyło się pod przewodnictwem inspektora tejże kolei p. Trubnikowa pierwsze posiedzenie komisji sanitarnej w celu obmyślenia środków przeciw mogącej pojawić się cholera. W Komitecie zasiadali naczelniczy sekcji, lekarz kolejowy i naczelnik żandarmeryi. W ubiegły piątek komisja wyjechała na linię w celu obejrzenia wszystkich zabudowań kolejowych,

zbadania wody i t. p. dziś zaś miała powrócić. Podobne sanitarne komitety zawiązane zostały na wszystkich liniach królestwa polskiego.

Towarzystwo artystów dramatycznych p. Żołopińskiego ma przybyć do Radomia dzisiaj, we Wtorek zaś ma być pierwsze przedstawienie.

Droga do kolei z miasta, jeżeli ożywcze promienie słońca nie wdadzą się w tę sprawę, wkrótce stanie się nie do przebycia, począwszy od gmachu rządu gubernialnego większa część ulicy Nowo-Skaryszewskiej, a szczególnie przy rogatce pokryta jest dołami i wybojami do tego stopnia, że frachtowe bryki zapadają się po osie i drągami z błota bywają wyciągane. Nieodrzuć tu będzie nadmienić że jeszcze w 1881 r. lub rokiem wcześniej, jeżeli nas pamięć nie myli, na skutek przedstawienia rządu gubernialnego Ministerjum Spraw Wewnętrznych, zgodziło się na wyasygnowanie odpowiedniego funduszu w celu zabrukowania całej ulicy Nowo-Skaryszewskiej, a to z bardzo słusznych zasad, że utrzymanie szosy w tak ruchliwym miejscu jest zbyt kosztowne i dla komunikacji niedogodne, że bruk nie tak szybko się niszczy jak szosa, a nawet ten nieznaczny ubytek jaki wskutek jeżdżenia ma miejsce, wynagradza się ceną tego coraz droższego materiału. Jakiegoż przykrego doznali mieszkańcy miasta zawodu, gdy zamiast spodziewanego bruku dostali *cegłany* chodnik aż do Glinic, na którym nogi trzeba wykręcać, i który ciąglej ulega reperacji; a trzeba wiedzieć, że chodnik ten kosztował o 1000 rs. więcej nad anszlag na wybrukowanie ulicy wyznaczony.

Nie możemy też nie zwrócić uwagi na ulicę brukowaną prowadzącą wzdłuż kolei do dworca kolejowego; w wielu miejscach nie znać że to nowa ulica na jesieni w zeszłym roku wykończona; do stacyi zaś towarowej dojechać, i z niej się wydostać stanowi prawdziwy *majstersztyk* woźniców. W zeszłą środę byliśmy świadkami jak tuż przy stacyi na

OGŁOSZENIA.

(z francuzkiego)

(Dokończenie patrz Nr. 24)

V.

„Jeżeli uczucia przyjazne nie uległy zmianie, śmiem prosić o bytność jutro o 6-iej po południu pod Nr. 7 w hotelu Ambasadorów; mam nadzieję, że ostatnie wyjaśnienia osobicie uczynione, doprowadzą do pomyślnego rezultatu. A więc do jutra.

Hrabina czytając słowa listu, nie mogła się wstrzymać od śmiechu.

— A więc rendez-vous... to rzecz zabawna! Nigdy nie podobnego nie otrzymałam, a tem więcej nie śmiałybym naznaczać.

Co za minę zrobi biedna mistyfikowana milionerka! Na szczęście będę mogła dać prędkie zadosyćczynienie, Hr. de Lautignae ożeni się z pewnością, a w braku niego, znajdę co najmniej pół tuzina kandydatów do 6.000.000 fr. Ciekawa jestem poznać właścicielkę tej sumy. Jutro o 6-iej będzie w każdym razie oryginalne spotkanie.

VI.

Nazajutrz przed 6-tą po południu powóz hrabiny zjechał przed hotel. Udała się głównymi schodami, a wszedłszy do Nr. 7, usiadła na kozetce.

Tualeta hrabiny była czarna, poważna, odpowiednia do godności całego zachowania się, mimo tajonego wzrusze-

nia. Godzina 6-ta wybiła.

Nagle drzwi się otwierają... i wchodzi młody człowiek pełen wytworności, słusznego wzrostu, szczupły, ale powierzchowności dystygowanej, o inteligentnym wyrazie twarzy, choć nieco figlarnej, o ruchach światowca, a mimo to, składając ukłon, nie bez zdziwienia wyszeptał: — Pani!

Hrabina zdziwiona powstała i również rzuciła pytające: — Panie?

Młody człowiek patrzył ze zdziwieniem; wyraz jednak wesołości zaigrał na jego twarzy połączony z wyraźnym zakłopotaniem.

— Pani! racz wybaczyć zapytanie, ale czy tej bytności nie mam uważać za odpowiedź pod literami S. V. P.? — A pan, czy nie jesteś korespondentem R. T. X.? Ta nagła odpowiedź zdawała się przecinać całą dalszą rozmowę. Mimo to jednak, uśmiech, którego hrabina nie zdołała powstrzymać, ozdobił jej usta:

— Racz pani odpowiedzieć na moje pytanie?

— Przedewszystkiem zechciej pan nie pozostawiać mego zapytania bez odpowiedzi, to jest rzeczą konieczną.

— Otwarcie wyznam że nie śmiem...

— Ośmiel się pan, wzajemność zapytania upoważnia go do tego.

— Nie chcę do swoich błędów mimowolnych i pozornych dołączać niegrzeczność. Tak, jestem korespondentem dwupłciowym—z pozorów kobietą... w rzeczywistości mężczyzną. Proszę jednak wierzyć, że gdybym wiedział, do

kogo się odnosił ten żart niewinny...

— Nie był-byś go pan się dopuścił. Mniejsza panie o to, nie w tem złe leży. Owszem, ta przedłużona korespondencja dała mi kilka chwil przyjemnych, przerwała znudzenie które mnie trapi.

— Nie jesteś więc pani obrażoną?

— Niel ale przed oddaleniem się radabym poznać powód tej szczególnej mistyfikacji, która obustronnie chybiła celu.

— Powód był taki. W czasie karnawału, przed paru tygodniami, zgromadziło się nas kilku przyjaciół przy obiedzie; nie będę opowiadał pani szczegółów i okoliczności mało zajmujących; przejdę do deseru.

Byliśmy wszyscy wesoło usposobieni, w głowach szumiało, a jeden z nas wystąpił z projektem mistyfikacji; projekt ten był poddany głosowaniu i jednomyślnie został przyjęty; wówczas obmyśliliśmy sposób jego wykonania. Po odrzuceniu kilku projektów, zdecydowano się na ogłoszenie i zredagowano je natychmiast w słowach, jakie były zamieszczone w dzienniku. Owe 6.000.000 fran. były bez wątpienia wynikiem naszej ogólnej wesołości, wysokość zaś cyfry była w związku z podnieconem usposobieniem. Przyznaję, że byłem redaktorem tego ogłoszenia, zrobiłem nadto zakład poważny, zapewniając o wygranej.

Osądzi pani moją radość, skoro otrzymałem list, będący dowodem, że ktoś złapał się w zasadzkę.

Chciałem się uważać za wygrywającego, ale podług zdania wszystkich, ten jeden list był niewystarczający i za-

wprost jednego z domków kolejowych, konie rozwózce piwo zapadły się po brzechy i z trudnością zdołano je wydobyc z błota — przed dworcem ogród kwiatowy, pomiędzy domami dla biur i urzędników kolejowych żadnej komunikacji, i brnąć trzeba po błocie; czyż to nie ironja?

Egzamin służy kolejowej z języka rosyjskiego odbył się w dniu 24 b. m. pod przewodnictwem wyżej wzmiankowanego p. Trubnikowa.

Kradzież na kole. Już i na naszej kolei zaczynają próbować szczęścia panowie artyści... kieszonkowi, inaczej tak zwani doliniarze. W tych dniach padła ofiarą ich zręczności, pani S. mieszkanka naszego grodu, i to w bardzo nieszczęśliwych okolicznościach, które tembardziej stratę dotkliwą czynią, wiozła bowiem z Warszawy 250 rs. przeznaczone na uwolnienie ruchomości z pod aresztu. Był to nieomal ostatni jej fundusz z niemalym trudem zgromadzony, a pomimo szczerých usiłowań, nie udało się wykryć bieglego w swej sztuce rzeźmieszka. Znalezione na stacyi Iwangrodzkiej pugilares, a na stacyi Dąbrowa pasport, ale pugilares choć z papierami jednak bez pieniędzy, a udyskanie pasportu, także słaba pociecha w strapieniu.

Radzimy więc mieć się na baczności. Niech ta fatalna przygoda posłuży za przestrożę innym.

Nieostrożna jazda. Furman pana M. skręcając w pełnym biegu w bramę domu, wyrzucił swego pana i jego towarzysza na bruk; przęka jazda mogła się źle skończyć, na ten raz skończyło się na lekkim sińcu.

W zeszyły poniedziałek w pociągu towarowo-pasażerskim idącym z Iwangrodu do Dąbrowy zapalił się od iskry kominowej wagon wiozący trzodę chlewną, ogień jednak natychmiast ugaszono tak, że tylko jedna sztuka trzody się spaliła.

Inspek torzy podatkowi projektowani przez Ministerjum skarbu jako pierwsze powiatowe instancje we wszystkich interesach skarbowych, zostali zatwierdzeni i z dniem 1 Lipca r. b. obowiązki swoje obejmą. Prezesom Izb skarbowych służy prawo wyboru takich inspektorów.

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego odmówił seniorowi rodziny Młockich wydania odpowiedniego przekazu na przyznane przez tegoż seniora stypendjum w kwocie rs. 100 jednemu z uczniów szkoły prywatnej, a podanie w polskim języku uczynione do rektora przez adw. przysł. Zalewskiego zwróconem zostało bez rozpatrzenia.

Warszawski Sąd Okręgowy rozpatrywał tę sprawę w Grudniu 1883r. i przychylił się do żądania Młockiego zobowiązując rektora do wydania odpowiedniego przekazu, Izba Sądowa Warszawska w bieżącym miesiącu wyrok ten zatwierdziła; komplet sądcy składali p. p. Wiljams, Miakinin i Banich.

Wystawę kucharską w Warszawie zwiedziło dotąd około 10 tysięcy osób, a w zeszyłym tygodniu na-

decydowano, że trzeba prowadzić korespondencję do końca.

Oto i powód, że będąc ofiarą danego słowa, musiałem dalej rzecz prowadzić.

Sądziłem, że tu przychodząc, przekonam się o swoim zwyciężtwie, a rachując na wspaniałomyślność zwzodzonego, pewny byłem, że przyjmie zadosyć uczynienie, które miałem mu ofiarować, to jest: zapoznać go z młodemi osobami, w gronie których znalazłby żonę odpowiednią do swych życzeń.

Przegrałem... ale w rzeczywistości wygrałem, dodał kłaniając się, gdyż miałem szczęście spotkać nie równego sobie, ale nieskończenie więcej, o czem nie zamarzyłem nawet, pisząc ową korespondencję.

Hrabina spoważniała, a jednak uśmiech błąkał się na ustach.

Młodzieniec stał przed nią pelen uszanowania.

— Czy przebaczasz mi pani?

— Nie mam co przebaczać, ale żałuję tylko, że ta awantura kończy się tak nagle. Przychodząc tutaj, miałam zamiar i ja także dać zadosyć uczynienie tej młodej osobie mistyfikowanej,—dając jej męża, jakiego sobie życzyła. To rozwiązanie nieoczekiwane—krzyżuje moje plany. Mniejsza o to!

Powiadam panu, że się nudziłam, a z łaski pańskiej miałam przez dni kilka rozrywkę, i dla tego zamiast przebaczenia, przyjmij pan moje podziękowanie.

— Jestem stokrotnie szczęśliwy, ale pozwól pani zrobić

ślók był tak wielki że chciano wstrzymać sprzedaż biletów, dochód dosięga kilku tysięcy rubli.

Z funduszu na powodzian komitet gubernialny Radomski wyznaczył 2,600 rs. na naprawę uszkodzonych wałów wiślanych, pozostaje zatem do dalszej dyspozycji niecałe 2000 rs. Dowiadujemy się prztem, że dolina Janowiecka a przedewszystkiem dobra Brzeście, Janowice, Oblasy i osada Janowice zyskały pozwolenie władzy na utworzenie komitetu mającego na celu dokonczenie rozpoczętego przed wielu laty wału w tej miejscowości; potrzeba tylko półtorstowej tamy i jednej szluzy aby przeszło 15 włók najpiękniejszego powiśla i łąk uchronić od wylewów, jest nadzieja, że osada Janowice jakkolwiek mało posiada gruntów w powiślu i chociaż odebrała tak wielkie wynagrodzenie za ostatnią powódź nie będzie stawiała przeszkód okolicznym wioskom w uchwaleniu odpowiedniej decyzji. Na tymczasową naprawę uszkodzonego wału w tej miejscowości komitet powiatowy uchwalił dać rs. 500 z funduszu na ten cel przez komitet gubernialny wyznaczonego.

Cztery ruble rocznie za pismo specjalne, to już chyba cena niewygórowana, jednakże tylko tyle płaci się rocznie za „Gazetę Kzemieślniczą“. A wicie też ile na Radom znalazło się prenumeratorów tej gazety? przykro się przynać, ale tylko trzech... jeden mularz i dwóch piwowarów. Co może być za przyczyna takiej obojętności? czy gazeta nie odpowiada swemu założeniu, czy zawiodła oczekiwania naszych rzemieślników? ani jedno, ani drugie. Jeżeli nasza gazeta traktująca ogólne kwestje całej gubernii cieszy się uznaniem pomiędzy rzemieślnikami, to nie można ich posądzić o brak zamilowania w lekturze; dla czegoż więc tak mało dbają o rozwój pisma, które ich najżywotniejsze interesa popierać wzięło sobie za dewizę. Jedna może być tylko tego przyczyn, a miano wicie, mało rozpowszechniona wiadomość o istnieniu tej gazety; boć nie można naszych rzemieślników posądzić o złą wolgę, owszem ile razy odezwać się do nich w celach ogólnych, chętnie usługi swe ofiarują, sumienne wypełnianie obowiązków w kasie przemysłowców może za dowód posłużyć. Z otwarcieniem naszej drogi żelaznej z każdym dniem powstają nowe sklepy z wyrobami w jakie dotąd zaopatrywało się miasto u miejscowych rzemieślników, wyroby te przychodzą wykończone, a pomieszczone w wystawach sklepowych nęca oko kupującego, z koleją zatem przybyła groźna dla naszych rzemieślników konkurencja, a przeciwieć oprócz rąk niepodobna, zmienić znow trudno, a zatem pozostaje jedna droga: wytrzymać konkurencję, zwracając swą działalność w kierunku dającym odpowiedni zarobek. Nauka, wykształcenie fachowe jest niezbędne potrzebne, niewytrzymamy konkurencji, jeśli z całą energią niewęziemiemy się do umiejętnej pracy, przewodnikiem zaś w tym razie, doradcą może być pismo specjalnie rzemiosłom poświęcone. Ono czeka z otwartemi szpaltami na wiadomości ze wszystkich krajów zaprzątków o wszystkich kłopotach naszego rzemieślnika, ono potrzebuje znać istotne położenie,

jedno zapytanie.

— Nuda poprzednia wróci?

— Niewątpliwie i to niezadługo.

— Nudę wywołuje czasami samotność, żeby nie obawa obrażenia, ośmieliłbym się zapytać, czy tej nudy przyczyną nie jest samotność?

— Jestem, co prawda, samą.

— Odgłównię, jak widzę; doświadczenie moje nie zawiodło, ja również doświadczałam nudy wynikającej z samotności.

Hrabina uczyniła ruch, jakby się chciała oddalić.

— I to z nudzeniem jest głęboko zakorzenione, dodał młodzieniec udając, że niespostrzegła ruchu hrabiny. Staralem się temu położyć koniec, lecz, jak dotąd, nie znalazłem tego, czego szukałem.

Hrabina pozostała milczącą, a młodzieniec ośmielił się zbliżyć.

— Pragnąłem, mówił dalej głosem cichym i wzruszonym, poznać kobietę, piękną i zarazem dobrą, inteligentną i czułą, poważną i miłą, charakteru łagodnego i podniosłego. Jednem słowem kobietę, do którejbym mógł z całą serdecznością powiedzieć: „kocham“.

Hrabina znowu chciała się cofnąć.

— O! niech mnie pani raczy wysłuchać, wykrzyknął młodzieniec z zapalem, mówiłem sobie wówczas: byłym dla takiej kobiety mężem kochającym i wiernym, byłym gotów poświęcić życie w zamian za doznany wzajemny uczyć.

Mało mnie obchodzi majątek i stanowisko, aby tylko uro-

a mając w Warszawie zdatnych prawdziwie ludzi, bogatych w naukę i praktykę, może udzielić niejedną zbawienną radę. Nauka podnosi człowieka i uszlachetnia, można być przekonanym, że ten, kto nie żałuje 4 rubli na gazetę, we własnych swych oczach wyżej się postawi, a jest to ważny krok w życiu człowieka „zaczęć się szanować“. Dla tego też niewątpimy, że rzemieślnicy nasi zechcą korzystać z tego źródła, bez którego obejść się już nie może cały świat cywilizowany, że dbając o swój byt i o byt młodszych swych braci w rzemiosle, nie ominą żadnej sposobności, któraby dodatnio mogła wpłynąć na ich ukształcenie fachowe. Jaka to wielka przyjemność po całotgodniowej fizycznej pracy, wzięść gazetę do ręki i przeczytać jak też to tam na świecie się dzieje, lepiej czy gorzej jak u nas, jeżeli gożej, dla czego? jeżeli lepiej, jakie są tego przyczyny? Widzieliśmy chętnika od szewca, który słysząc o salach zarobkowych z funduszu Staszycza, całował ręce i prosił aby mu jeszcze i jeszcze o tem czytać, bo on nigdy tak pięknych rzeczy nie słyszał, a nauka ma to do siebie, że umiejętnie prowadzona staje się wkrótce nieodzowną potrzebą — cztery ruble na rok, to niecałe 3 grosze na dzień—zdaje się, że stać na to choćby każdego z panów majstrów, a więc... zobaczymy.

Ruch budowlany, budzi w obecnej chwili wielki interes mnogich wykończonych już lub przygotowujących się planów na nowe budowle, jakie z bliską wiosną rozpoczęte być mają w naszym mieście. Symptom to pomysły dla nas, bo kapitaliści nie rzucali by znaczących summ, bez rachunku, że te przyniosą im odpowiednie dochody. Naturalnie rozwój miasta ciągnąc ku kolei, w tym kierunku zaznacza się projektowanemi robotami, chociaż i środek nie jest zupełnie zapomniany. I tak na miejscu znanej posesyi Sztumpfa, mają stanąć dwupiętrowe kamienice, obejmujące 11 okien frontowych od ulicy Lubelskiej i 16 okien od górki Lubelskich; w przedłużeniu zaś, dotykając posesyi p. Chudzikiego, stanie także jednopiętrowy dom o 15 oknach od frontu, w którym pomieszczone być mają sklepione łazienki, łaznie i pokoje gościnne, w podwórzach zaś, staną oficyny i gospodarcze budynki. Koszta tych robot obliczone są na rs. 150000. Następnie p. Nowakowski, przyłączycwszy do własności swej pustą obecnie posesję obok domu p. Żandra zabudowywa takąową przez wystawienie od frontu dwupiętrowej kamienicy o 7-iu oknach. Na pozostałej części placu po Gliniach ma także stanąć dom o 11 oknach od frontu, i oficyna odpowiednia tej jaka od lat kilku stoi po stronie prawej. Przenosząc się w zupełnie inną część Radomia, zwaną „Stare Miasto“ dowiadujemy się że przemysłowo-fabryczna wspólna braci „Wilhelm i Ludwik Karsch“ mają także zamiar wystawić dom dla swoich robotników, składający się z 24 odpowiednich dla nich mieszkań ze wszystkimi do tego wygodami.

Najwięcej pocieszającym faktem w tym budowlanym ruchu, jest zapewnienie budowniczego M. że ozdoby w znacznej ilości potrzebne do tak kosztowych robót, wszystkie

dzień było bez skazy. Jestem osobiście bogatym, dobrze urodzonym szlachcicem, a do tego młodym; ofiarowałbym jej majątek, nazwisko i życie.

Hrabina nie mogła wyrzec jednego słowa.

— Mówiąc pani to wszystko, wznaję, że jestem szalonym. Nie mam szczęścia znać pani, jak również być jej znanym. Ale są przeczecucia, które nie zawodzą. Widząc panią tak piękną, nie wątpiłem, że jesteś dobrą. Sposób przyjęcia spełnionej przeczenniej mistyfikacji i wytlomaczenia, jakie złożyłem, ten półśmieszek jaki ośmieliłem się zauważyć, dowodzą, że pani jesteś osobą rozsądną i inteligentną, że charakter pani jest jednostajnie podniosły i daje możliwość sprawiedliwego osądzenia niewinnego zartu, którym mógłby się obrazić umysł mniej szlachetny.

Nie wywołałem gniewu, nie usłyszałem zasłużonego docinku, ani też odpowiedzi żartobliwej, lub bolesnej. Są rysy charakteru ulotne, a te stanowią o całej osobie. Nie śmieiem nawet prosić pani o jedno słowo nadziei, bo takie żądanie byłoby szaleństwem z mojej strony, ale upraszam tylko o pozwolenie, abym się mógł dać lepiej poznać w przyszłości. Jestem baron Gustaw de Varneley, posiadam nie sześć, ale dwa tylko miliony. Znamy mnie w świecie Paryżkim i mam nadzieję, że nie mówią o mnie najgorzej. Pozwól więc pani, abym cię mógł widywać i próbować szczęścia, a może zasłużyć na względy.

Hrabina ze swej strony, zwracając się do barona, zapytała:

zamówione są w krajowych zakładach, a majstrowie i robotnicy będą tylko miejscowi, doświadczenie bowiem nauczyło, że zagranicznicy *zawsze* drożej kosztują a *rzadko* usprawiedliwiają pokładane w nich zaufanie. Niezmiernie ważną byłoby rzeczą, aby ulica prowadząca z Górki Lubelskich przy tej sposobności była wyprostowana, gdyby bowiem budowie stanęły po obu stronach tej uliczki, i to i same budowie niezbyt dogodne zyskałyby place pod budowę, i ulica skośnie do głównej arterji miasta prowadząca nie przyczyniłaby się do upiększenia miasta.

Towarzystwo popierania przemysłu i Handlu rozpatrywało wniosek p. Przystańskiego o ujednostajnieniu toru dla wozów, bryczek i powozów w którym proponuje: 1-e aby kowale z chwilą wydania odpowiednich przepisów nie wyzili się wyrabiać wozów z mniejszą szerokością nad 4 stopy i 5 cali; 2-e aby winni naruszenia przepisu fabrykant płacili kary pieniężne od rs 3, a właściciele po rs. 5; 3-e aby po upływie lat 5 nie wolno było nikomu jeździć wozem innej szerokości; wyjątek stanowi się tylko dla zaprzęgów wojskowych. Przepisy takie proponowane są dla tego, że wozy chłopskie psują komunikację i zgubnie oddziałują na zdrowie sprzężaju, oraz że obowiązują już w W. Ks. Poznańskim i na Ślązku. Nam się zdaje że każda ustawa potrzebuje opierać się na miejscowych potrzebach, teoretyczne wywoły są dobre o ile opierają się na gruncie rzeczywistoym, nie tak łatwo zmienić to co się wiekami oświadcilo. Przedewszystkiem zwracamy uwagę, że do wozów szeroko kolejowych potrzeba lepszej rasy koni aniżeli te jakimi chłopci dziś się posługują, a ulepszyć rasę koni w 5 lat to trochę przytrudno; następnie trzeba drogi gminne utrzymywać w lepszym stanie, gdyż teraz są w rozpaczliwym, nareszcie potrzebna jest większa ilość dróg powiatowych bitych choćby tak wązkich, jakie na każdym kroku w Galicyi można spotykać, a wtedy możemy pomyśleć o wozach szeroko-kolejowych. Ze też my nigdy od dołu nie zaczynamy! wprzód kolej aniżeli szosa, wprzód ciężki wóz, aniżeli odpowiedniej siły koń. Przeciwko wnioskowi przemawiał pan Tadeusz Kowalski, i słusznie, jednakże wniosek p. Przystańskiego utrzymał się z tą tylko zmianą aby przepisy obowiązywały po upływie lat dziesięciu.

ZABOBON

W RÓŻNYCH OBJAWACH

napisał

X. Fx. K.

(Dokończenie patrz Nr. 24)

Do VIII wieku przeciągnęły się okrucieństwa w kraju. W okolicach naszych wykorzeniał przesydy o czarodziejstwie ks. Jan Bohomolec ex-jezuita, proboszcz Skaryszewski i Pragski. Wydał w tym względzie dzieło dwutomowe p. t. „Dyabeł w swojej postaci“. 1772 r. II część 1877.

— Ale pan nie wiesz, kto ja jestem?

— Widzę panią, a zgaduje przymioty duszy, — wiem, że jesteś sama, a więc niezależna, a całe obejście się i rozmowa noszą cechę takiej szlachetnej duszy, że pewny jestem, iż mógł głęboki szacunek w godnie składać ręce.

— Jesteś baronie biegłym sprostogazeczem. A więc w odpowiedzi na pańskie szczerze słowa poznaj i moje nazwisko. Jestem wdową hr. de Maucry.

— O pani! to nazwisko potwierdza moje przeczecucie; już je słyszałem i to jako oznaczenie osoby posiadającej przymioty, które przed chwilą wypowiedziałem. Doznaję więc obecnie obawy.—Czyż mogą być godnym?

Hrabina się uśmiechnęła: — To zapytanie wymaga zastanowienia, lecz sądzę, że po bliższem poznaniu się, będziemy mogli o tem decydować.

To zastanowienie widocznie było przyjazne, bo w sześć miesięcy potem odbył się ślub z całą uroczystością w kościele św. Tomazasa d'Aquin.

Małżonkowie młodzi, przystojni i szczęśliwi przenieśli się na wieś.

Czy hrabina, a obecnie baronowa zmieniła zdanie co do ogłoszeń o małżeństwie, to jest rzeczą niewiadomą, jakkolwiek z zajęciem czytuje te ogłoszenia (może jako wspomnienie przeszłości), ale baron błogosławi chwile, w której powziął myśl mistyfikacji, gdyż ona to doprowadziła do skutku małżeństwo tak dobre i szczęśliwe.

K O N I E C.

Chcąc mieć zupełny obzr czarodziejstwa w Polsce i innych krajach, głównie zaś w Niemczech,—odsłany do „Encyklopedji Kościelnej“ tom III t. czarodziejstwo str. 617 i czarodziejstwo w Polsce st. 627.

Wróżba.

Ciekawości człowieka nie potrzeba dowodzić dziejami, bo tak dobrze ciekawi byli Adam i Ewa, jak my obecnie, jak będzie ostatni potomek protoplasty rajskiego. Przyszłość ma w sobie coś pociągającego, ma siłę atrakcyjną, do celu więc tego, nie przebieając w środkach, pochoptli są jak starzy, tak młodzi, uczeni i ciemni. Znajomość losu własnego pociąga tysiące niepewnych do wyroczeni Delickiej, o której Titus Liwiusz mówi, że stała się wyrocznią całego rodu ludzkiego. Aaronowie w Egipcie otaczali się wieszczkami na swoich dworach. Rzymianie o doli własnej sądzili z lotu ptasząt, ich wnętrzości, z biegu gwiazd, z wierszy Homera, pod oko najpręd wpadających. Jowisz Ammon objawiał odpowiedzi, stosownie jak posąg jego przechylil się na prawą, lub na lewą stronę; wół Apis w Memphis i ryby w Limira, podług tego, czy jady, lub nie. Takich wyroczeni radzili się prawodawcy względem swych instytutcyj, wodzowie tu wnioskowali o wyprawach, narody i królowie o pokoju i wojnie, rządzi i sprawiedliwości; byli nawet wyłączenie przeznaczeni do zapytywania urzędnicy; — słowem, wyrocznia rządziła Grecy, a Afryka i Rzym w niej szukali wyroków dla całego państwa, lub pojedynczych osobistości.

Chryścjanizm zwalczył wszystkie wyrocznie; pozostały jednak tradycyjne wróżby, które z oja na syna, z matki na córkę dziedzicznie przechodzą. Wróżby w pojęciach ludu li tylko jeden cel mają: odkryć zlodzieja, albo rzecz skradzioną. W innych zamiarach, przynajmniej w okolicy radomskiej, nie słyszeliśmy, by je używano.

Wróżenie dokonują się na sitku. Końce nożyce przytwierdzają do boku sitka, a zawieszając te przedmioty na palcu wskazującym, wymienia wróżka z przejęciem się nazwiska, lub imiona osób podejrzanych, miejsca, gdzie prawdopodobnie może znajdować się rzecz skradziona. Chwila obrotu sitka decyduje o zlodzieju, jeżeli nie miejsce ukrycia.

Wróżki z kart poświęcają się cyganki, chociaż i po wsiach gdzie-niegdzie, spotykamy trudniących się tem rzemiosłem. Wróżenie z linij na ręce nie znajduje dla siebie adeptów.

Obok powyższych, są pomiędzy ludźmi wróżby pomyślnie i nieszczęsne, oparte na zjawiskach wprost z natury wziętych, albo nabierających znaczenia z dnia, pewnego miesiąca, tygodnia, ze stosownej pory roku. Jak starożytni pragnęli znaleźć przedmiot, któryby tajemniczym chociaż językiem przemówił o doli człowieka; szuka dziś chrześciański dziecko, skubiąc listki akacyi lub różyczki, co powie ostatni listek; może miłem odbije się w jego serduszku echem: „ona mnie kocha!“ — „a może zawiedzie?“

Ileż to razy liczą się białe plamki na pięknych paluszkach w myśli, by szczęście nad Helcją zakwitło?... Gwiazdka nie zechciała świecić... brzydka!... wraz z plamkami gaśnie!

Niech ptaszyna spocznie na okienku, kotek łapką się myje, złotowłosa dziecina w radości i płaschach oznajmuje mamusi, że znajomy w gościnę przybywa.

Smutną nowinę, bo rychłą śmiercią, nieszczęście wypięwa, kiedy sroczka, lub sowa przy kominie zawodzi o zmroku.

Uchowaj Boże, by kura zapiała, pies przed weselem, lub w chorobie zawył, to zwastuny bolesnej melodyi, co w życiu człowieka niejednokrotnie odgręwać się będzie.

Zadzwoni w uchu, czkawka pomęczę, ogień zaskwierczy, dłoń, lub oko zaswędzi, policzek rozpali, wnet tramtadraty z szybkością gradu spadają na obmowcę, ale toż samo drażnienie miłą niespodziankę niejednokrotnie przynosi.

Sześćsna dziewoja, co na głos dzwonu w Wielki Czwartek ułoży warkocze, poczesze włosy! Cóż to za kędziory rzucą się z tej główki? Uradowana, nie powita na progach domu nawet drogiej jej serca, bo to nieszczęście znamionuje—zła wróżba!

Pamiętaj Miciu, żebyś na pierwszej zapowiedzi nie ośmieliła się znajdować w kościele, bo w życiu mieć będziesz ciąglą zapowiedź, już nie wesela, alełmuku.

Czemu płaczesz w dniu, kiedy szlachetną cię sądzę, gdy podajesz rękę wybrancemu, którego kochasz nad życie? Dziś twój ślub... jak anioł wyglądasz w welonie?

— Jakaś ty dobra—ale patrz... ten deszcz zapowjada mi smutną drogę życia... doświadczeniem matek naszych od-dycham... ży i żyć pienię towarzyszyć mi będą w przyszłości.

Oddźwięki podobnych zabobonów jeszcze nam grają w duszy swoją piosenkę. W ogólnej harmonii świata słychać aż tyle pojęk spazynonych, tyle tonów brzmiących dysharmonijnym akordem, który przecież ucha nie razi. Czasowi zawziędca zabobon, że głos jego tentni bez końca, nie zrywając nici, którą stara przeszłość skręciła. Jedna tylko wiara wyprężyć może ową nie już nadwątloną, a pięknie, kiedy ziarno Ewangeliczne zrodzi w sercach miłość prawdy, to włókno zdrowe, wiążące człowieka z Istotą Najwyższą.

Ludek wiejski wrzósł w zabobonach, zespolił się z przesądem, że częstokroć nieświadomy rzeczy, robi co działy jego robili, dając własnym przykładem naukę dziecku, które podobną kroczyć będzie koleją. Zabobony tu stosują się do czasu. Sam dzień uroczystości kościoła, według mniemania, uświęca praktykę zabobonną—dla tego Narodzenie Pańskie, Wielkanoc, św. Andrzeja i inne nadają doniosłe znaczenie wróżbie.

— W wigilię Bożego Narodzenia, chcąc się dowiedzieć, żąd narzeczony przybędzie, należy rano prać przedzionko nad stawem. W stronie, gdzie echo uderzeń kijanki odbije się, ztąd oblubieniec zawita pod strzechę.

Po postniku chwytają zbiorowy przedmiot; jeżeli licząc takowy, para zostaje, dziewczyna w Nowym Roku za mąż wychodzi.

Ciekawa Marysia, kogo w zamęże, kawalera, czy wdowca dostanie, wybiega po postniku do parkanu i dając ko końcówki, liczy kółki ze słowami: Tu kolica, tu kółek—tu kawaler, a tu wdowiec—ostatni kółek decyduje.

Imię pierwszego mężczyzny, którego panna, idąc na pierwsze raty, spotkała na drodze, będzie bezzawodnie imieniem narzeczonego i męża.

W oktawę Bożego Ciała, żeby nie prać kijankami, bo grady, pioruny trwać będą przez lato w takiej miejscowości.

Przed niesporami Bożego Ciała kapusty posadzić, a liszki nie będą się imać.

Kiedy na wiosnę po raz pierwszy wypędzają bydelko na trawę, kładą siekiere, nóż i siekacz na krzyż, żeby nieszczęście nie zaszło do komory.

W dzień św. Mikołaja nie motają, żeby wilki nie chodziły po wsiach. Podczas suszy trzeba ukraść garnczek, lub kawałek bożego drzewka, a w ostateczności krzyż i ten utopić w studni, lub stawie, a susza natychmiast ustanie.

Chcąc żeby wróble owa dojrzałego nie zjadły, należy sięjąc, wysmarować ręce tłustością ze święconego z Wielkiejnoy.

Na kusaki nie prząść, bo urodzi się len krótki, a w śróde popielcową tańcować, a będą wysokie konopie.

Jęczmień, żeby się urodził, potrzeba go siać w dzień, w którym przypada uroczystość św. Walentego.

W suche dni nie sadzić, nie prać i nie piec, bo wszystko uschnie w skutek suchego roku.

Groch, żeby nie urodził się robaczywy, siać wypada w dniu, w którym nie ma litery r np.: piątek, poniedziałek, sobota.

Jeżeli jednego człowieka z obojga płci dzień urodzin przypadł na Wielki Piątek,—ten, lub ta, w stanie małżeńskim będąc, pochowa trzy żony, lub żona trzech mężów. Znany wypadek, że młody człowiek przez kilka lat konkurował do różnych dziewczyn, nie mogąc znaleźć połowicy życia, dla warunku urodzin.

Przytaczamy wypadki z tysiąca krążących przesądów, zabobonów, które dzisiaj w obec zdrowego karmu wiary upadają i zwolna pokrywają się zasłoną zapomnienia.

Słabość człowieka do nadzwyczajności z jednej, brak wiary z drugiej strony, spotęgowały zabobon w narodach i głuszyły samą nawet logikę. Naród żydowski, co dziejowo rozmyślał się w złotych cielcach, już za Mojżesza, widać, poświęcił się zabobonom, skoro prawodawca ten mówi: „Maż, albo niewiasta, którejby był duch czarnoksiężski, albo wieszcz, śmiercią niech umrze, niech je ubiją kamieniami“ (Lewk XX).

Zabobon przechoził swobodnie od narodu do narodu, wświgał się wiekami, stał się jego własnością, jakby drużym wyznaniem, a w trwaniu doczekał ostatnich czasów. Ztąd jedne z zabobonów mają charakter czysto narodowy, inne poganiśki, które w chrystjanizmie znalazły dla siebie szatę, a jako takie, przyjmował lud, boć tam mowa o Bogu. Dziś więc jedzą swobodnie na wózku zabobonów nieomal wszyscy poczciwcy i fałszywi, dobrzy i źli, katolicy i niekatolicy. Znalesć można przy tym rydwanic: dzieci, panienki, dziewczoje, mężatki, mamusie i tatki, kawalerów i mężów,

myśliwych i niemyśliwych, rzemieślników i kupców, lichwiarzy i hałaciarzy, co po cichutku na uboczu, lub jawnie kłaniają się bożkowi, o którym mowa.

Jedynym pogromcą zabobonów, a dźwignią do prawdy, był i jest zawsze kościół. Przecistawiając środki religii, walczył od pierwszych początków z praktyką, podkopującą moralność ludzi i dotąd stoi na posterunku, gdzie pragnie zatknąć swój sztandar z godłami: wiary, nadziei i miłości.

Już Paweł św. nawracając żydów w Efezie, potęgą słowa zdziałał, że księgi zabobonów, wartości 50,000 drachm (około 6,000 talarów), w obec nawróconych spalone zostały.

Tertulian, słynny pisarz kościoła w III wieku żyjący, w dziele *Apologeticus* wspomina, że chrześcijanie nie dają zarobku wróżbiarom, wieszczkom, astrologom, będąc przekonani o ich niedorzeczności, a w sumieniu o wypływającym ztąd grzechu.

Cesarz Konstantyn Wielki wydał prawo konfiskaty majątku, lub wygnania przeciwko szalbierzom, zapraszającym ludzi do swojego mieszkania w celach zabobonnych. (Stolb. R. G. ks. 10).

Słowem, kategorięcznie przechodząc wiekami, czytamy, że kościół w miarę potrzeby, podawał zaradczę lekarstwo społeczności chrześcijańskiej, goił jego rany, opiekuńczo okiem patrzył, gdzie zabobony rujnowały fundamenty moralności. Upadek ducha narodu odbijał się bolesnym echem w sercach, co kierowały *łodzią Piotrową* i ztąd słycały było głosy, nie bez skutku oddziaływające na wiernych. Uczucie to pięknym maluje się dowodem troski w soborach: An-cyrańskim, Agatońskim, Aureliańskim (pierwszym), Tole-tańskim (czwartym), Paryzkim (szóstym).

Dola kraju naszego, ze względu na zabobon, smutną

narysowała się przeszłością. Dramat z czarownicami XVI i XVII wieku stał się niezatartą dziejów pamiątką. Pojęcia sądów, inteligencji ówczesnej, były więcej zabobonami, jak nieszczęsny może lud, który stał się ofiarą „*Młota na czarownice*“. Stan taki wywoływał grozę w pasterzach ludu; walczyli oni długo, zasłaniając niewinnych własną piersią.

Nauka katechizmu, jako jedyny miecz przeciwko zabobonowi, podkopywała przesąd, na miejscu którego rozkwitał kłos Ewangelicznej prawdy. Biskupi, na synodach prowincjonalnych przemawiali gorąco do młodszego duchowieństwa, podnosząc ich ducha w pracy nad narodem, a dowody usiłowań Kościoła Katolickiego w Polsce znaleźć można w aktach Synodu Łuckiego (1608 r.), Warmińskiego (1610), Wileńskiego (1717 i 1744), Poznańskiego (1720), Kijowskiego (1762), Płockiego (1733) i wielu innych.

Wiadomości polityczne.

Z pola walki w Afryce zanotować należy, że generał Graham stoczył walkę z Osmanem Digma pod Suakimem. Anglicy zmusili Arabów do odwrotu pomimo zaciętego z ich strony oporu. Osman Digma rozporządza 10-o tysięcznym zastępem wojowników, chociaż w tej walce przyjmowało udział tylko 4,000 powstańców. Jakkolwiek anglicy ważne odnieśli korzyści, bo zyskali okolice przyległe do miast i wygodne dla wojska kwatery, to jednak wszystkie dzienniki utrzymują, że na stanowczą rozprawę długo czekać przyjdzie.

Z wiadomości telegraficznych notujemy:

Halle 25 Marca Znany z procesu Kraszewskiego maior Hensch osadzony w tutejszym więzieniu, zmarł nagle wskutek apopleksji móżgowej.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Pani E. Przy nawale zajęć nie byliśmy dotąd w możności przejrzeć pracy Pani z „zapisków rodzinnych“, prosimy o cierpliwość, a za wyrazy uznania najserdeczniej dziękujemy.

Panu V.... każdą pracę, o ile podług uznania naszego na to będzie zasługiwać, pomieścimy i nadal w naszej gazecie, i niech pan będzie przekonany, że nie *któ* pisze, ale *co* pisze przedewszystkiem zwraca naszą uwagę, bez względu czy *młody* czy *stary*.

Zycielwemu A kto panu powiedział, że będziemy prześladować pewne warstwy społeczne? byloby to niegodziwością, na którą nas wcale nie stać. Nie mniej przeto nie możemy się zgodzić na pańskie w danej kwestyi poglądy, chociaż na odmiennej nieco drodze chcemy służyć ogółowi. Nikomu nie ubliża to, pi-szesz pan, że bierzę procenta,—glupi ten kto płaci, zapewne, a jeżeli biedny? a jeżeli usługi swe ofiarowano mu wtedy, kiedy jak to mówią był *przyciśnięty do muru*? jeżeli wpród już zbadano jego położenie rozpaczyliwé i wtedy nalożono mu warunki w obec których zginąć musiał? czy i wtedy będziesz pan utrzymywał, że głupi kto płaci? Handel nikogo nie hańbi, także racja; ale któż jest przeciwnego zdania? jeżeli jednak handel jest tylko pokrywką lichwy, jeżeli to tylko firma osłaniająca dawne występki, których tylko *przedawnienie* broni, jeżeli handlujący włóczy się po ulicach i trudni się lichwą, lub pokątnem doradztwem, a o sklep nie dba zupełnie, czy i wtedy nie pozwolisz pan podnieść głosu w obronie uciskanych i wyzyskiwanych? Natansonów, Hirsfeldów jest bardzo mało, lecz nie tylko tych zdolnych i uczciwych ludzi, ale każdego żyda o ile czynami swemi dowodzi, że chce być kraju naszego *obywatel*em, każdy uszanować potrafi i w takich obronie zawsze stawać będziemy; jakżeż jednak mało tych gwiazd na ciemnym horyzoncie!

Uprzejmie prosimy obywateli wiejskich, mieszkańców miast i każdego kogo obchodzą sprawy ogółu, o dostarczanie faktów z najbliższego otoczenia dotyczących ekonomicznego i umysłowego rozwoju naszej guberni. Wiadomości dodatnie szczególniejszą są pożądane, ujemne o tyle, o ile nie będą nacechowane osobistą niechęcią.

DOM KOMISOWO - PRZEWOZOWY HELBICH i POHL

Otrzymał transport najlepszego nasienia buraków i marchwi pastewnej. Posiada wyborowy oryginalny OWIES do siewu zwany „TRYUMF“ sprowadzony z Erfurtu. Nadto ma na składzie MEBLE gięte fabryki „Wojciechów“, jak również dębowe toczony z fabryki „Helena“, oraz Posadzki masiw dębowe z Fajkur. Narzędzia rolnicze i przybory do młynów. Zajmuje się zabieraniem wszelkich towarów, przewożeniem do kolei i ekspedycją, jak również odbieraniem z magazynów kolejowych. 118-3-2

Zakład Ogrodniczy

J. GĄCZYŃSKIEGO

w Radomiu przy ulicy Spacerowej. Są do sprzedania nasiona warzywne i kwiatowe w wypraktykowanych gatunkach dla tutejszego klimatu, oraz w stosownej porze *flance* lakowych. *Drzewka owocowe*, Jesiony, Kasztany i Krzewy; *flance szparagowe* i t. d. 79-9-8

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność że przybywszy z *Paryża* do tutejszego miasta,

OTWORZYŁEM ZAKŁAD

SLUSARSKI I MECHANICZNY

u domu P. Tomasza Gąsowskiego na ulicy Szwarlińskiej.

Podjęmuję się, wszelkich obślalunków i reperacyi w zakres slusarstwa i mechaniki wchodzących, wykończam wszelkiego rodzaju roboty z całą sumiennością i staraniem i mam nadzieję że uzyskam względy Szanownej Publiczności o co będę się starał, aby godnie zadość uczynić wszelkim wymaganiom w każdej przemieście podjętej robocie. Z uszanowaniem

Franciszek Gąsowski.

MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI

oraz robót

TAPICERSKO-DEKORACYJNYCH

egzystujących od lat kilkunastu

Feliksa Drzewińskiego

w Radomiu przy ul. Lubelskiej dom W. Lubońskiego

Podaje do publicznej wiadomości, że z powodu łatwiejszej dostawy koleją żelazną *Ceny Mebli* giętych zostają *zniżone* o znaczny procent, a mianowicie: *Krzeseła zagraniczne* wyplatane Nr. 14-ty po rs. 2 kop. 50. *Krzeseła* fabryk krajowych i fabryki „Wojciechów“ po rs. 2 kop. 20. *Kanapy i fotele* w odpowiedniej *zniżonej* cenie. Również *garnitury* *myślicielne*, jako to: *Kanapa*, *2 fotele*, *6 krzesel i stół* przed kanapą od rs. 100, przytem jak dotąd uskutecznia wszelkie zamówienia *naprawnych umeblowań*.

Nowo otworzony przy ul. Lubelskiej

SKŁAD SZKŁA, PORCELANY, FAJANSU, LAMP I GALANTERYI

Adama Cybulskiego

posiada w wielkim wyborze towary następujące: kompletne serwizy ze szkła i z porcelany, wyroby z majoliki, lampy wszelkich systemów, tace angielskie i ruskie, wyroby z marmurów krajowych i zagranicznych, olejodruki, ramy, gzemysy do firanek, cerata, bukiety z zaszuszonych kwiatów, Aristony, skrzypce, harmonie, zabawki i najnowszą galanterję.

Radom Lubelska, Kielec Krakowska dom własny.

SKŁAD OWOCÓW I DELIKATESÓW

K. JASTRZĘBSKIEGO

w Warszawie, Nowy Świat Nr. 19.

poleca w wielkim wyborze *Jabłka* tyrolskie (Rozmarin, Edelroth, i Böhmer). *Gruszki*, *Pomarańcze*, *Sery*: szwajcarski, wyborowy litewski (pud rs. 11 kop. 50), śmietankowy (pud rs. 8) i inne, *Masło* litewskie, różne *Delikatessy*, i t. p. towary w zakres takiegoż handlu wchodzące. Łaskawe zlecenia z prowincyi uskuteczniam szybko i akuracie za *nachalmie*. 114-3-3 z Szacunkiem K. Jastrzębski.

PLANKI NIEMPRZEDEKALNE

wyrabia i poleca

F. BIERNATH

w Warszawie Senatorska N. 22

Tamże przyjmuje się do impregnacyi wszelkie do takowej nadające się materye oraz uskutecznia się wszelka reperacya plandek uszkodzonych. C-50-

Z wolnej ręki DO SPRZEDANIA w Radomiu

DOM

przy ulicy Nowej w bok Spacerowej Nr. 217, długi parterowy, blachą kryty, z dwoma placami do zabudowania, studnią i gospodarskimi budynkami w podwyrzu—ogrodem dużym warzywno-owoce-wym w nim sadzawką i mieszkaniem dla ogrodnika i t. p. wszystko w należytem stanie i porządku Zdany dla obywatela przybyłego ze wsi lub na umieszczenie Straży Ogniowej—Składu, albo ze względu na miejsce i wodę na fabrykę up. Przędzalnię. Wiadomość w Redakcyi. 74-3-3

DZIERŻAWA 13-o LETNIA w Radomskiem mórg 200 do odstąpienia od 1 Czerwca r. b. Wiadomość w sklepie rymarskim P-na Adamskiego. 104-3-3

ORYGINALNE

Sadzonki Chmielowe z Sausz poleca Dom Komisowo-Przewozowy. 3-1

Z powodu wyjazdu na wieś

Do sprzedania z wolnej ręki

KAMIENICA



z oficyną w dziedzińcu i z placem od frontu, w Radomiu, przy ulicy Staro-Krakowskiej, pod N. 295, obok parowego mlynu W-go Penc'a położona. Wiadomość u właściciela. 100-6-2

Dzierżawa

dziesięcioletnia w Sandomierskiem, mórg 260, do odstąpienia zaraz, albo od 5-go Jana r. b., lub na zastąpienie na mniejszą. Wiadomość w Redakcyi i w kantorze pp. Helbicha i Pohla.

HANDEL WIN

TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Stefana Szerszyńskiego

w Radomiu

poleca J.W.W. panom, sprowadzone w rozmaitych gatunkach i odmianach *NASIONA*: Buraków, Marchwi i innych roślin pastewnych i ogrodowych, po cenach składowych. 119-3-1

MLEKO

od 100 krów do wydzierżawienia w folwarku Cy-chry, powiat Koziński, 60 wiorst od Warszawy—od 1-go Lipca r. b. Blizsza wiadomość u właściciela w Grabowie przez Warkę. 116-8-3

PACHT

udoja mleka z krów 50-ciu na garnce, o miłę od Radomia, jest do wydzierżawienia od 5-o Jana roku bieżącego. Wiadomość w Redakcyi Gazety Radomskiej. 120-2-1

„WIERZCHOWISKA“

12 wiorst od stacyi Końskie, lub 10 od stac. pocz. Paradyz

DO SPRZEDANIA

Ogier kasztanowaty młody wzrostu 4 1/2, wer. Anglo-Arabi 2-je *kłaczce wierzchowe* Anglo-Arabskiego pochodzenia. 105-3-3

DRZEWA OWOCOWE

W dobrach *Sucha pod Białobrzegami* jest do sprzedania znaczna ilość drzewek owocowych po kop. 30. *Oraz róże sztampowe* i różne *krzewy ozdobne*. 9-8

DO SPRZEDANIA

CHMIEL

razem lub częściowo około 3000 funtów w dobrach Cerekiew, pochodzi z sadzonek z Czech tak pięknie zobry. Wiadomość na miejscu w Cerekwi 6 wiorst od Radomia.

Adres. *Wietrzykowski* na ręczę d-ra Żeraskiego w Radomiu. 102-6-4

DO SPRZEDANIA w majątku Czarna dwie *Osa-dy* karczennie z prawem propinacyi. Wiadomość u Ludwika Przyłęckiego w Radomiu. 115-3-2

potrzebny od 5-go Jana, *POKÓJ DUŻY* lub *DWA MAŁE*, dla jednej osoby, przy rodzinie, z osobnym wejściem, w środku miasta, z opałem, lub bez takowego. Wiadomość w Redakcyi. 112-3-3

potrzebne są paany, zupełnie zdadne do staników i spódnic z upięciem do pracowni Stefani Kowalskiej ulica Lubelska dom Gruszczyńskiego. 122-2-1